Nr. 250. Kraków, Sobota 17 Września 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

CODZIENNE GRZECHY.

Kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę i na tem miejscu i w notatkach kronikarskich, na codziennie popełniane grzechy przeciw czystości języka. Tyle tych grzechów, że niepodobna ich spisać za jednym zamachem, więc kiedy niekiedy zabieramy się do uzupełniania rejestru.

Niedawno zapewniał mnie dobry znajomy, iż „znajduje“, że pan Ksawery się zestarzał. Zachodziłem w głowę, w jaki sposób można było znaleźć starość pana Ksawerego, skoro jej niezawodnie nie zgubił. Dotąd wiedzieliśmy wszyscy, że można „znajdować“ rzecz zgubioną, porzuconą; że można „znajdować się“ w jakiemś miejscu, ale dopiero od mego znajomego dowiedziałem się, iż on wszystko „znajduje“. Oto wiązanka jego „znajdowań“. „Znajduję, że ten obraz ma zimny koloryt“; „znajdnję, że pan prezydent bardzo uprzejmy“; „znajduję, że wino reńskie lepsze, niż węgierskie“ i t. d.

Znajomy mój zapewnia, że to należy do dobrego tonu tak się wyrażać, bo tak mówią w salonie. Istotnie, mówią tak w salonie, ale ci, których na papugi tresowano, a nie na ludzi chowano, więc uczono ich nawet pacierza po francusku w tej myśli, że po polsku od służby się nauczą. Tymczasem, nawet od służby się nie nauczyli, bo nawet pastuch takiego dziwoląga nie używa. Zostawmyż owo „znajdowanie“ językowi francuskiemu, z którego żywcem wzięte, a nie szpećmy niem naszej polszczyzny.

„Co mi z tego przyjdze?„ Polak powie: „na co mi się to przyda“, „po co mi tego“, ale że to u nas zawsze się sprawdzają wyrazy Słowackiego: „Polsko, pawiem narodów jesteś i papugą“, więc też po papuziemu podsłuchaliśmy Niemców i powtarzamy: co mi z tego przyjdzie?

Lubię teatr i rad do niego uczęszczam; z przyjemnością też spieszę na koncerty, ale mi bardzo często krew psują afisze. Czytam „bilety“ nabywać można w księgarni X“. Alež „nabywać“ rządzi przypadkiem drugim i tworzy drugi przypadek udziałkowy. Czy to tak trudno dowiedzieć się o tem z gramatyki Maleckiego, jeżeli się już nie ma poczucia czystości, właściwości języka ojczystego.

Każą mi też ogłoszenia przyjść na koncert o godzinie ósmej „wieczór“. Jak można być gdzieś o ósmej wieczór, tego nierozumiem. Wszakże mamy szósty przypadek czasu (*ablativus temporis*), a więc mówi się: „o godzinie ósmej wieczorem“. Dowcipniś powiedział: „a czemuż nie mówi się o szóstej ranem, tylko o szóstej rano?“ Ależ dowcipnisiu racz pamiętać, że „rano“ jest przysłówkiem, a nie rzeczownikiem, a więc nie odmienia się wcale.

Kraków, nasz kochany stary Kraków ma swój własny język. Oto Krakowiak kupnje: „zeszyta,“ „atramenta“ itd. Szkoda, że nie bolą go „zęba“ i że nie kupuje „bnta“. Niechże też Krakowiacy zechcą pamiętać, że skoro bolewają ich „zęby“ (a nie zęba), skoro noszą buty, a nie bnta, to też kupują synom zeszyty i atramenty a nie zeszyta, atramenta.

„Najlepsze wyroby dostarczają“. Ależ „wyrobów,“ bo czasowniki od „do“ się zaczynające (z małymi wyjątkami) rządzą drugim przypadkiem.

A jakiż to piękny kwiatek języka: „masz słusznie“. Można mieć jakiś przedmiot, a że przedmiot wyraża się rzeczownikiem, za tem nie można mieć niczego, co się przysłówkiem samym wyraża. Można mieć „słuszność“.

„Zkąd do tego przyszło?“ Cóż miało przyjść? Po polsku powiadamy: „Jak się to stało?“ „zkąd się to wzięło?“

W pewnem miasteczku powiatowem czytam ostrzeżenie na moście: „Prędką jazdę zakazuje się pod karą 2 złr.“ Że tam może lakiernik nie wie o drugim przypadkn ujemuym, te nie dziw, ale panowie z Rady powiatowej wiedziećby o nim powinni. „Zakazuje się prędkiej jazdy,“ a nie: „prędką jazdę“.

Tymczasem z tych grzechów niech się każdy wyspowiada i przyrzekłszy poprawę, odprawi pokutę, a potem inne przypomnimy występki. *(w k.)*

W ostatniej godzinie.

Pod tym tytułem gazeta polska wychodząca w Ameryce, w Chicago *Zgoda* projektuje udział Polaków w wystawie, na którą pospieszą ze wszystkich krajów przedstawiciele i deputaci. „Polski także brakować nie powinno!“ dodaje gazeta. Postaramy się o miejsce dla naszego narodu na placu wystawy, jest więc koniecznym abyśmy dotykalnie ujawnili czem jest Rosja, czem jest ten car, od tyln lat uciemiężający nasz naród. Pożądanem zatem, aby kto może zebrać nadesłał na wystawę:

„Obrazy przedstawiające martyrologię naszego narodu, oryginały, kopie, fotografie takiej Lituanii, Polonii, Wojny Grottgera i im podobne, okazy knutów moskiewskich, nahajek i kibitek, na pokaz jakiemi to drogami kroczy cywilizacja moskiewska — autografy a jeśli ich dostać niepodobna, kopie, streszczenia, ogłoszenia ukazów carskich odnoszących się do prześladowania, mordowania i wywożenia Unitów, wywłaszczanie Polaków z ziemi na Litwie i w krajach zabranych, rozporządzenia odnoszące się do konstytucji, do wynarodowienia i demoralizowania młodzieży naszej i ostatnie rozporządzenia carskie wyrzucające tysiące urzędników polskich z rodzinami z służby kolejowej i t. p.

„Mamy jeszcze chwała Bogu w Ojczyźnie, pisze w końcu gazeta *Zgoda*, mężów takiej wiary i takiej cnoty obywatelskiej jak Stefan Buszczyński, Adam ks Sapieha, Stanisław Szczepanowski, ks. prałat Chotkowski, opiekun unitów i tylu innych, którzy gdyby zechcieli sprawą tą zająć się, najświetniejsze możnaby jej wróżyć powodzenie.

Tło, na którem protest ten do ludów świata powinien się odbyć, stanowiłaby nasza emigracja amerykańska a jakie korzyści z tego zetknięcia się mężów wypróbowanych w służbie krajowi z emigracją naszą amerykańską wypłynęły, ten tylko ma pojęcie, kto patrzy na to, jakie skarby uczucia, ofiarności i dzielności drzemiące dotąd jeszcze, spoczywają w łonie półtoramiljonowej emigracji polskiej w Ameryce.

Gdy okaże się potrzeba materjalnej pomocy do przeprowadzenia powyższej myśli, emigracja nasze grosza nie poskąpi“.

Listy „Kurjera Polskiego.“

Rzym, 12 września.

(Ekonomiści włoscy w kwestji 8-mio godzinnej pracy dziennej).

Słynny ekonomista włoski Emil Cossa, napisał nader cenne dzieło traktujące o kwestji 8-mio godzinnej pracy dziennej.

Ponieważ uczony ten zażywa niemałej sławy i poza granicami kraju i zdanie jego bywa wysoce cenione, przeto dość ważnem wydaje mi się, aby na dzieło jego zwrócić uwagę Waszych czytelników. Nosi ono tytuł: *La diminuzione delle ore di lavoro.*

Ekonomia i socjologia stały się oddawna już naukami, któremi się interesnje ogół szeroki, dla którego nie bez interesu będą wywody uczonego włoskiego, których oczywiście nikt podzielać, nieprzekonany, nie potrzebuje.

Cossa zaznacza, iż kwestja jest zawiłą, niełatwą do rozwiązania, że natomiast łatwym jest do popełnienia błąd. Autor odznacza się gruntowną znajomością literatury, odnoszącej się do kwestji przez niego rozstrząsanej. Zestawia on różne poglądy i opinie wypowiedziane przychylnie i nieprzychylnie dla reformy. Praca jest studjum teoretyczuem nad następstwami, któreby pociągnęło za sobą ustanowienie 8-mio godzinnego dnia roboczego.

Autor sądzi, że skutkiem zmniejszenia się godzin pracy, znaleźliby utrzymanie robotnicy, pozostający bez zajęcia.

Fakt ten spowodowałby powiększenie się konsumu klasy pracującej. Konsum zaś wzmógłby siły robotuika, któreby znowu powiększyły zyski kapitału leżącego w przemyśle.

Reforma, zdaniem autora, miałaby następstwa doniosłe: onaby doprowadziła do transformacji obecnego organizmu społecznego.

Nasz organizm społeczny, oparty na własności prywatnej i wolnej konkurencji, których jest autor zwolennikiem, zostałby wzmocniony przez to, że reforma doprowadziłaby do większej, aniżeli obecnie harmonii pomiędzy pracującymi a pracodawcami.

Praca ekonomisty włoskiego niewszędzie znalazła poklask.

Niejako odpowiedzią na nią jest broszura profesora ekonomii Della Volta: *La riduzione delle ore di lavoro e suoi effetti economici* (Zmniejszenie godzin pracy i jego następstwa ekonomiczne).

Autor broszury nie zapatruje się na kwestję tak różowo. Sądzi on wprost przeciwnie, że zmniejszenie godzin pracy sprowadziłoby następstwa niepożądane. W analizie głębokiej objaśnia znaczenie pracy pod względem fizycznym i psychologicznym i przewiduje szkodliwość reformy.

Dalej wykazuje potrzebę rozróżniania rodzajów pracy, niewłaściwość podporządkowania wszystkich pod jedno pojęcie. Są prace cięższe i lżejsze, są robotnicy silniejsi i słabsi, wszystko to powinno być uwzględnione.

Autor uznaje jednakowoż za rzecz konieczną reformę obecnej organizacji ekonomicznej.

Nie znajduje jej jednakowoż w zmniejszeniu się godzin pracy, lecz w powiększeniu płacy robotnikowi i zabezpieczeniu mu zarobku.

Autor zgadza się również ze swym przeciwnikiem i w tem, że dla rychłego rozwiązania kwestji socjalnej konieczną jest energiczna akcja rządu.

Rząd, podejmując się rozwiązania kwestyj socjalnych, zyskałby na powadze u ludu, kwestja socjalna bowiem tylko przez ludzi nader rozumnych i doświadczonych za porozumieniem się stron interesowanych, może być rozwiązana w bliskiej przyszłości. Największe niebezpieczeństwo dla kwestji socjalnej widzi on i w tem, że socjalizm kompromitują dziś niedouki i głowy niedowarzone. Kwestja poważna powinna być tylko — zdaniem jego — praktykowaną przez ludzi poważnych i doświadczonych. *igi.*

Przedstawienia polskie
w Wiedniu.

15 września.

Ostatnie wczoraj przedstawienie było najlepszem, bezwzględnie wzorowem; nie można zarzucić żadnego błędu. Myszuga był przy pełnym głosie jako Jontek, nawet p. Pawlików trzymała się dobrze, wszyscy artyści pozbyli się tremy. Publiczność po raz pierwszy dopiero wczoraj naprawdę się rozgrzała. Więc możnaby powiedzieć *si finis bonus laudabile totum.* A przecież rzeczy tak nie stoją. Kampanję przegraliśmy, tego sobie taić nie należy. Nie ratuje sytuacji ta okoliczność, że publiczność wogóle i większość dzienników bardzo dobrze nasze przedstawienia przyjęła Cel właściwy osiągnięty nie został. Szło o to, żeby zapoznać świat z naszą operową muzyką i żeby tej muzyce otworzyć drogę na obce sceny. Tymczasem została światu zaprezentowaną tylko część naszej operowej muzyki, część szanowna, dla nas serdeczna, ale dla świata przestarzała I ta część nie została należycie przedstawioną, gdyż zabrakło do wielu ról pierwszorzędnej obsady, natomiast nasza nowsza produkcja została zupełnie pominiętą. Świat musi się pytać, czy na Moninszce i Kurpińskim nasza produkcja muzyczna się zaczęła i skończyła. Brakło więc dwóch rzeczy: artystów pierwszorzędnych prócz Myszugi, oraz kompozycyj nowożytnych. Rzeczy te stoją z sobą w ścisłym związku I w tej mierze musimy wytknąć wielkie błędy, popełnione przez właściwego referenta komitetu. Hrabia Cieszkowski ograniczył całą swoją działalność wyłącznie na pozyskanie trzech gwiazd: pp. Reszków i panią Sembrich-Kochańską, wszystkie inne zaś siły zupełnie ignorował, zaniedbał. Gdy zaś te gwiazdy chybiły (i gdy potem p. Mysznga nagle zachorował) nie było już sposobu ani żeby znaleść w porę obsadę dla kompozycyj nowożytnych i czas dla prób, ani też, żeby owe gwiazdy zastąpić. Komitet mógł mieć do dyspozycji i powinien był zatrudniać takie znakomite, europejskie siły jak: Lola Beeth, Irena Abendroth, Arklowa, Kamilowa, Klamrzyńska, Mira Heller, Machwitz, siedm wybornych śpiewaczek. Tak samo można wyliczyć kilku wyborowych śpiewaków. Dlaczego referent komitetn wszystkie te siły odrzucił, poprostu dopuścić nie chciał, jest to zagadką, którą tylko on sam mógłby rozwiązać.

Podobnie ma się rzecz z kompozycjami nowoczesnemi.

Dlaczego nie wzięto na program bodaj po jednym akcie z oper Zeleńskiego, Noskowskiego, Münheimera, Jareckiego, a nawet Dunieckiego, gdy tyle wymienionych wyżej sił można było nżyć, każdą do właściwej partji?! A jakże poszło z gwiazdami? Późno w połowie sierpnia zdecydowali się pp. Reszkowie śpiewać dwie role w „Halce“, a gdy jeden z nich zachorował, drngi się cofnął, a a referent komitetu znalazł się w położenin bez wyjścia.

Pani Sembrich, jak mi zaręczono, utrzymnje, iż ją za późno zaproszono i wcale nie pytano, czyby „Halki“ nie zechciała śpiewać, o czem przecież tylko ona sama może rozstrzygać Lecz z drugiej strony wiem to z całą pewnością i są na to dowody, że pani Sembrich wyjeżdżając z Wiednia w połowie sierpnia, oświadczyła, co i mąż jej p. Stengel powtarzał: że na wszelkie wypadki uczy się roli „Halki“, że ją będzie umieć i gotową jest śpiewać z p Mysznga. Tymczasem drngiego września zatelegrafowała, że zapóźno ją proszono, że nie ma już czasu uczyć się, oraz, że boi się cholery. Telegram taki jest wykrętem, nic więcej, stoi bowiem w sprzeczności z jej własnem oświadczeniem, że „Halkę“ umieć i śpiewać będzie. Pani Sembrich zatem poprostu przyrzeczenia nie dotrzymała, wykręciła się sianem i nie okazała dobrej woli. Jeżeli bowiem nie „Halkę“, to mogła śpiewać co innego, choćby nie z polskich oper, byle stawić się w słowie i nie zostawić referenta komitetu na lodzie. „Halkę“ byłaby Lola Beeth także chętnie śpiewała, a w ostatnich jeszcze dniach była Irena Abendroth gotową objąć tę rolę, gdyż na zaproszenie komitetu otrzymała urlop, była wolną, pragnęła przyczynić się swoim cudownym głosem, koloraturą i swoją przepysznie już rozwiniętą grą mimiczną do świetności polskich przedstawień. A jednak nie dopnszczono jej, czem musi się czuć głęboko dotkniętą. Tajemnica tej polityki odpychania najlepszych sił spoczywa w rękach hr. Cieszkowskiego i p. Jareckiego.

Gdy teatr już stanął, w Wiedniu otworzyła się możność podniesienia programu przez wprowadzenie aktów i scen z kilku oper z udziałem Ireny Abendroth, Machwitzowny, Loli Beeth, Myszugi, Jeromina; były zupełnie gotowe sceny z „Lucii“, z „Mazepy“ Müncheimera i inne.

Zbogacenie programu temi scenami i temi nazwiskami, a wyrzucenie za to „Krakowiaków i Górali“ — byłaby to korektura programu tak świetna, że cały cykl polski zupełnie byłby inaczej wyglądał.

P. Jarecki słusznie oponował, gdyż wyłącznie dla przygotowanych oper potrzebował orkiestry. Lecz powód ten ustał po dokonaniu prób. Orkiestra miała pięć dni zupełnie wolnych, można i należało ją nżyć do zbo-

DE JURE ET HAYDA.
Epizod szlacheckiego żywota.

Ze starego manuskryptu skopiował

18) Gryf.

(Ciąg dalszy).

Samopas tedy puściłem się po nieznanem mi mieście, na odszukanie moich kompanów, ale jak to mówią: „szukajże wiatra w polu“, błąkałem się jak po lesie, między paroma tysiącami szlachty, a niezawodnie było ich tyle, jeżeli nie więcej *). Ale od czegoż poczciwy p. Kostęko, bez którego nie wiem, jak bym wybrnął z ambarasn, ten zoczywszy mię zdala, przyprowadził do swoich. Już nawet wszystko urządził i wyszukał nam kwaterę, wprawdzie nie w samem mieście, bo tam słono się opłacało, ale we wiosce przyległej Czemerysach, będącej jakby przedmieściem Baru, tak iż konno za parę pacierzy można było owo spatium przebiedz. Mieliśmy dużą, widną izbę u pewnej wdowy młynarki, z wiktem, obrokiem dla koni, wszystko porządnie i dostatnio, do tego jej naymyt do posługi przy koniach, wszystko za 15 złotych dziennie: komuśby się to drogiem wydało, ale na ceny barskie przy ogromnym steku ludności, było istotnie za bezcen.

* * *

Roiłem to ja sobie, iż za przybyciem od razu zaregestrują nas do oddziałów i jak mawiał nieboszczyk dziad: hayda! Tymczasem okazało się, iż jeneralność pomiędzy sobą radziła, a pono i kłóciła się a myśmy się wałęsali bezczynnie, jak błędne owce. Podczas kiedy starościc Jerzmanowski odgrażając się na jeneralność, wybierał się ją złajać za kunktatorstwo, my z Rożniatowskim korzystając z tego wczasu, nmyśliliśmy bliżej się rozpatrzyć w naszej konfederackiej stolicy, czego gdy dokonaliśmy, snadno zakonkludowałem, iż „nie wszystko złoto co zwierzchu świeci“. Jako żywo i miasto niczem nie świeciło, chyba ruiną i wstrętnem niechlujstwem: brudne, zniszczone, niesymetrycznie zabndowane, jeszcze potrząsało resztkami wspanialszej przeszłości, to chyba w kilku budowlach, starym ratnszu o kolumnadzie włoskiej w czworobokach zabudowanym, który wszakże obecnie zaplugawiło żydowstwo nędznemi kramikami. Ze świątyń imponowało collegium OO. Jezuitów, szkoda, że w trzeciej części niedobudowane. Klasztor OO. Franciszkanów zaprawdę pięknej struktury, ale za ciasny, Dominikański zaś jeszcze mniejszy, prawie całkiem zakryty żydowskiemi domostwami; wina tego cięży na samym konwencie, albowiem dla ciągnienia większej intraty z iurydyki, powypuszczali grnnta w niewierne ręce. Słowem nie doznałem miłej impresji na widok tej brndnej mieściny, która jak mogliśmy suponować, miała odegrać ważną rolę w dziejach naszego narodu.

Nie mam to ja pretensji do znajomości strategiki, ale myślę sobie, iż dość na to zdrowego rozsądku, ażeby Barn nie obrać jako miejsca warownego, albo przynajmniej punktu, gdzieby się mogło okopać wojsko dla jakiej takiej obrony. *Pro primo*, miasto sytuowane w rozdole, nad którym ze trzech stron wzgórza dominują; z czwartej zaś omywa miasto błotnista rzeka, o dnie bagnistem, zarośnięta zielskiem i moczarowata, a posiadając wodę niezdrową, w npały wyrzuca śnięte ryby, zanieczyszczające powietrze; do tego grunt Baru niesprzyjający do przekopania studzien zmusza do używania wody rzeczuej niesmacznej i niezdrowej.

Secundo — ze starej twierdzy exystującej już nie *ex re*, ale *ex nomine*, jako zapisanej w xięgach i oznaczonej na kartach geograficznych od czasu królowej Bony, zostały naokoło miasta kupki kamieni, które żydzi rozciągają potrosze na bndowę domostw; teraz niby zamyślają o naprawie murów, zaprawdę, rychło wczas! kiedy może lada moment bić się przyjdzie. Pożal się Boże, jaka to naprawa bez inżynierów i budowniczych, kto gdzie chce kamyk sobie ciśnie — i to prześwietna generalność zwie fortyfikacją! Cztery bramy, pono teraz świeżo umocnione, jeszcze się jako trzymają, ale nawet gdyby były jak opoki najwarowniejsze, jakaż z nich pociecha? skoro liczne wyłomy w murze dają możność wyminięcia ich.

Pro tertio, a co najważniejsze, iż jeszcze najłatwiejszy środek zdobycia tej *quasi* fortecy przez ogłodzenie; dośćby tym końcem przekopać lichą tamę na rzece, która dla małych tylko łodzi jest przystępną, zamknąć wszystkie suche trakty i *Amen dico vobis*, już po fortecy, bo jej garnizon wymrze z głodu!

Owóż z racji wyż przywiedzionego pojąć nie mogłem, zkąd się wziął taki fawor generalności dla Baru? Nastąpione później wypadki dopiero wyklarowały powód obrania tego miasta za centrum akcji konfederackiej; ów powód zawierał się w sąsiedztwie granicy z Turcją, która w kombinacjach politycznych generalności (nie wiem i nie powiem o ile gruntownych?) miała wiele wpłynąć na sukces i dalsze losy konfederacji.

Obejrzawszy mury, rozpatrywaliśmy się w ludziach, których z każdym dniem więcej przybywało; snać duch patrjotyzmu wzmagał się w narodzie bo z dalszych krańców ojczyzny bieżeli na ten appel odzyskania przygnębionej wolności. Przybywały kompanie z głębokiej Litwy; aż ze Świsłony p. stolnikowicz Niezabitowski przyprowadził 40 ochotnika, a takie to Mińczuki były dzielne i zahartowane, że z nimi choć na koniec świata; strzelcy z nich byli arcykunsztowni, sam widziałem na własne oczy, gdy jeden drngiemn talara, trzymauego w dwóch palcach, wybijał kulą, najmniejszego szwankn nie przynosząc; takie zaś mieli rusznicżki mizerne i ladajakie, a powiązane sznurkami, iż nie dałbyś za nie trzech groszy. Ów Niezabitowski bardzo by się nam przydał, ale nie wiem gdzie się potem podział? Po bitwie pod Deraźnią, w której się gracko popisywać znikł ze swoją komendą razem; powiadają, że nie spodobawszy sobie w gnuśności i kunktatorstwie naszej starszyzny, poszedł szukać innej okazji i pono na własną rękę zawiązał konfederację na Litwie, której się marszałkiem ogłosił. Co mi wszakże doknmentnie nie jest wiadomem.

U nas gdy się szlachta zbije w knpę — czy to na sejmikach, odpustach lub jarmarkach — gwarno bywa i huczno, zaraz ich się imają ochota i koncepta, a każdy po swojemu dokazuje. Tu jakoś przeciwnie, pospuszczali nosy, nie łączyli się ze sobą, tylko ludzie znajomi bliżej z jednych ziem przybyli albo do pewnych partyi należący: parcjalny zaś duch stronnictw i tu się na nieszczęście wmięszał.

* * *

Owóż jest krótka relacja kilkodniowego pobytu w Barze, przed onym dniem kapitalnym *29 februarii*, który został determinowany na wykonanie juramentu i obwieszczenie manifestu konfederacji. Zaprawdę, każdy dzień Bóg stworzył i tem samem słońcem oświecił — nie rozumiem tedy dlaczego ludzie imaginują, iż jeden dzień lepszym jest nad drugi?

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Przesadza tu autor jako i poniżej, mówiąc o przysiędze, gdyż o tym czasie tylu ludzi nie zgromadzało się jeszcze w Barze. *Przyp. kopisty.*

gacenia programu. Było to tem więcej wskazanem, że było bardzo łatwem. Zapewnia mnie koncertmistrz i solista p. Drucker, że oświadczył hr. Cieszkowskiemu, że on bierze w zupełności na siebie próby z orkiestrą, wogóle wszystkie nowe części programu, że p. Jareckiego zgoła tem zatrudniać nie potrzeba.

Propozycje wszelkie atoli pp. Cieszkowski i Jarecki stanowczo odrzucili.

Solistki zatem i solistów oraz nowoczesnego kompozytora, który na miejsce przybył i z p. Myszugą jego partję wystudjował — nie dopuszczono. Dlaczego się to stało? Trudno znaleźć odpowiedź — zwłaszcza jeżeli się zważy, że żadne nie zachodziły trudności.

Ale wrócić jeszcze wypada do pp. Reszków. Na nsilne prośby przyjaciela, hr. Cieszkowskiego, przybywa p. Edward Reszke. Znalazł się prof. Bylicki, bez którego pomocy nie byłby mógł śpiewać. Ogłoszono udział sławnego śpiewaka w polskich przedstawieniach — i cóż się okazało. P. Reszke wybrał sobie dwie arje z obcych oper, które, oraz „Zachwycenie“ Wieniawskiego śpiewał po francusku, a ledwo „Kozaka“ Moniuszki po polsku. P. Reszke mimo, że miał ośm kawałków przygotowanych nie śpiewał nic więcej, — mimo, że przyjęto go hucznie, obdarzono wieńcami i dopominano się natarczywie.

Było to z jego strony już wprost niegrzecznie. Ale idźmy dalej. Przybył on niby uświetnić polskie przedstawienia. Otóż podczas występu posłała do niego arcyksiężna Stefania, czy nazajutrz będzie śpiewać. Odpowiedział, że nie — i koniec na tem. I to się nazywać miało udziałem, wynikającym z poczucia pewnego przecież obowiązku, a zresztą ze zroznmienia własnego interesu. P. Reszke rzncił kilka okrnszyn, jałmnżnę, pokazał łaskawie swoją postać i zniknął, zgoła nie dbając o los polskich przedstawień. Pozostawił przeto po sobie zarówno u Polaków, jak i u obcych wrażenie wcale niepochlebne. Dopiero drugi występ byłby ściągnął publiczność, oczywista, jeżeliby program odpowiadał rozgłosowi imienia Reszków. Na pierwszy występ pnbliczność nie poszła; większa część słuchaczów otrzymała wieczorem bilety i do teatru.... za darmo byle Reszkemu widownię zapełnić. Tak fatalnie wyszedł zatem Cieszkowski na gwiazdach, a inne nie mniej świetne gwiazdy i nowożytnych kompozytorów nie dopuścił.

Tym sposobem nie osiągnęliśmy celu kampanji. Okazaliśmy wprawdzie, że mamy swoją mnzykę, ale okazaliśmy tylko dawniejszą, nie kwalifikującą się na obce sceny i nie stojącą na wysokości dzisiejszego rozwoju sztuki. a zarazem, co do wykonania, przez odrzucenie znakomitych sił nie zdołaliśmy tak podnieść nawet dawniejszej naszej muzyki, żeby wszystkie jej zalety na jaw wyszły. P. Jarecki najdoskonalej wyćwiczył chóry, ale przecież całości pierwszorzędnej nie mógł stworzyć, a za ograniczenie programu i na niego wina spada. W ogóle tuziny dobrej woli nie zostały spożytkowane — lubo nie odnosi się to do udziału Lutni. Na koncerta nie było miejsca — niestety — gdyż po prawdzie należało się ograniczyć właśnie tylko na wielkie koncerta.

Lecz gdyby nawet komitet nie był odstąpił od koncertów (do czego był zmuszony) byłaby Lutnia przecież zapewne nie przyjechała. P. Maszkowski w żaden sposób nie byłby akceptował tego, co Lutnia przygotowała — ale jest to przedmiot odrębny, wymagający osobnego omówienia.

Sprzeniewierzenia cłowe na Bukowinie.

(Ciąg dalszy).

Przy zapełnionej przez publiczność galerji rozpoczęło się posiedzenie w dniu 15 września b. r. o godzinie 10. Przedewszystkiem przystąpiono do czytania wielu protokółów. Pierwszy z nich obejmował zeznanie prezydenta rządu krajowego, barona p. Petrino złożone przed sądem w Czerniowcach, drugi tegoż zeznanie przed sądem karnym, trzeci zeznanie p. ministra barona Feliksa Pino. Protokóły te stwierdziły, że już w r. 1884 pojawiły się doniesienia o przemytnictwie, pozostawały jednak bez skntku.

Następnie rozpoczęło się słuchanie świadków w dalszym ciągu.

Pasławski, pensjonowany komisarz finansowy zeznaje, że ostrzegał p. hofratha, że Kobierski dopomaga przemytnictwu.

Adolf Kretschmer, nadstrażnik zeznaje, że on to właśnie doniósł o przemytnikach, którzy prowadzili bardzo podejrzane rozmowy ze strażnikami, że przemytnictwo w Bajaszesti istnieje i wykonywa się na wielką skalę. Wszyscy po prostu o tem wiedzieli. Swiadek jednak za to został przeniesiony na inny posterunek. Przewodniczący oświadcza, że zeznanie to obciąża nadinspektora Spendlinga.

Swiadek respicjent Adelsberg oświadcza, iż w r. 1889 zwracał uwagę Trzcienieckiego na oszukańcze manipulacje, za co go dwukrotnie pominięto w awansie. Dalej, że niezmiernie energicznie występował przeciwko defraudantom, nie brał żadnych kubanów, a nawet miał to ni szczęście, że jeden z manipulantów defrandacyjnych za to, że nie chciał przyjąć 50 złr. strzelał do niego z pistoletu. Że po pominięcin go w awansie, gdy zagroził, że się poda do dymisji, zamianowano go respicjentem, nastąpiło to jedynie z tej przyczyny, aby mu usta zamknąć, aby nie złożył objaśnień o nadużyciach cłowych swoich przełożonych.

Swiadek Jan Torbiński, finansowy nadstrażnik, złożył zeznanie pod przysięgą, że o malwersacjach wiedziano, bo nawet powszechnie mówiono o podziale dochodów nieprawnych pomiędzy Bauczeskulem, hofratem, Spendlingerem i Kobierskim.

Swiadek Adolf Bogucki, sekretarz finansowy, pod przysięgą oświadcza, iż denuncjacje o defraudacjach składano ad acta.

Swiadek Ferdynand Authorid, pensjonowany komisarz finansowy, zeznaje, że z Spendlingem żył w niewielkiej przyjaźni, choć on do niego nie miał urazy; że następnie widocznie zawadzał wieln osobom, bo go niby z powodu choroby, spensjonowano. W dalszym ciągu opowiada, jak nieraz słyszał rozmowy pomiędzy Kobierskim i Trzcienieckim, z których mógł wnioskować, że sprawki Spendlinga, Bauczeskula i innych doskonale im były znane.

Nastąpiło czytanie protokółu pokojówki Józefy Martan, która przez 14 lat służyła u hofrata, otrzymując miesięcznej płacy 8 złr. Świadek ten nie zaprzecza stosunku z hofratem, przyznaje się, że była matką dwojga dzieci, z których jedno umarło a drugie hofrath miał przyznać za swoje i oddać później córce zamężnej na wychowanie. Dalej hafciarka Anna Blum oświadcza, że hofrath poznawszy jej siostrę Annę Sliwka przy płaceniu jakiejś tam kary, zawiązał stosunek i płacił tejże 50 złr. miesięcznie. Karolina Sänger, akuszerka, oddała hofratowi 6000 złr. na procent. Pewnego dnia pytał jej hofrat czy może z tych pieniędzy użyć 1200 złr. na budowę domu, na co się ona zgodziła, ale tych pieniędzy dotąd jej nie zwrócił. Zaprzecza, aby otrzymywała od niego prezenta. Dodaje tylko, że resztę złożonego kapitału w całości ma zwróconą.

Na tem ranne posiedzenie zakończono.

Na posiedzeuiu wieczornem najbardziej interesującem był protokół z nadkomisarzem drem Maksem Veik, który zeznał: W dnin 18 lipca otrzymałem polecenie udania się do Czerniowic. Przybywszy na miejsce dostałem list, w którym znajdowała się denuncjacja Forgacza i Hochberga. Po naradzie postanowiłem pojechać do Suczawy, gdzie też nie zastałem ani Bauczeskula, ani Janowicza. Dałem stosowne polecenia oficjałowi Sosna. Na drugi dzień zawiadomił on mię o samobójstwie Banczeskula. Trzeba było działać energicznie, udałem się więc wprost do domu Janowicza i Banka, którym stawiłem na oczy Hochberga, lecz ci wszystkiego zaparli się. Przy rewizji dokonanej u Banka znaleziono 4600 złr. Janowicza przyaresztowałem, Banko pozostał na wolnej stopie. Banko następnie przyznał się, że mu Bauczeskul nakazał zająć się interesem defraudacji kukurydzy. Janowicz również zdawał się skłonnym do zeznań, lecz tylko wyrzekł, że działania jego były skutkiem presji Banczeskula.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Krach w Ostendzie.

Gra w Ostendzie, o której niejednokrotnie pisały gazety, skończyła się. *Rien ne va plus!* Nieraz już dochodziły skargi, nieraz rząd groził, że klnb rozpędzi, ale jednak nie przedsiębrano stanowczych kroków. Groźby wydawały się być tylko ostrzeżeniem. Miejscowy zarząd żywił nadzieję, że nic się nie stanie, że jeszcze wszystko wróci do dawnego porządku, gdy oto jednego pięknego poranku zjechał sąd z Brügge z asekuracją żandarmów, policji bowiem po prostn niedowierzano i zamknął ów przybytek, pieczętując stoły *Trente et quarante!* klnb gry w Ostendzie należał do miejsc, do których pospolici śmiertelnicy nie mieli przystępu, lecz przy stołach rnlety zasiadało towarzystwo wyborowe, *fashionable!* Codziennie spotykało się tu osoby znanych nazwisk, przedstawicieli najwyższej arystokracji, na liście gości widzimy ministrów i posłów wszystkich prawie krajów, senatorów i deputowanych belgijskich, bogatych przemysłowców z Niemiec i Austrji, bankierów. Przy stoliku **b a k a r e t o w y m** zasiadały figury wysokich rang i znaczenia. Gra miała zawsze charakter familijny, bawiono się wesoło, nienarażając się na dotkliwe straty. — Przy *trente t quarante* gra była żywsza, miała charakter bardziej ryzykowny. Stawki po 12.000 franków nie należały do rzadkości, nie mniej też mówiono ukradkiem o wielkich, olbrzymich przegranych. Pewien pan L. z Londynu przegrał raz 450.000 franków, inny 250.000 fr. Najdotkltwsze straty ponosili mniej ryzykowni gracze, przegrywając po 50.000 fr. lub więcej. Z pomiędzy nich wyróżniał się pewien amator, który nie posiadając zbyt wielkiego majątku, forsował stawki i wreszcie przegrawszy 180 000 fr. palnął sobie w łeb, sprowadziwszy tym sposobem sąd z Brügge.

O wypadku tym takie krążą wieści. Przed tygodniem jakiś kupiec z Londynn a przytem ojciec siedmiorga dzieci, przybył do Ostendy i przez dwa dni t. j. przez sobotę i niedzielę próbował szczęścia, lecz przegrawszy nie tylko swoje ale i cudze pieniądze odebrał sobie życie. Rząd angielski natychmiast zniósł się z rządem belgijskim wskutek czego wystąpił sąd z Brügge i zamknął raz na zawsze dom gry w Ostendzie. Smutny widok przedstawiał cały klnb w tym fatalnym dnin. Pustki w ogromnych salach przerażały nawet służbę. Krupierzy jeszcze we frakach i w białych kamizelkach rozpamiętywali dawne dzieje gotując się do odjazdu, niektórzy z zapalonych graczów z trudnością dali się uprowadzić od stolików bakaratu a jeden z tych panów, z podpartą głową na rękn, pochylony nad stołem, z wlepionem okiem w jego marmurową taflę... ronił łzy rozpaczy!

Niestety smutne nastały czasy dla światowej, modnej Gomory i Sodomy! Znikły gromady wykwintnych, błyszczących graczów a i damy z półświatka zmnszono do pielgrzymki, w inne, szczęśliwsze strony!

Jednem słowem — Ostenda to pustkowie — *rien ne va plus!*

CHOLERA

— Gubernator warszawski ogłasza, że w celu zapobieżenia zawleczeniu cholery do Łowicza przez osoby, przybywające z odległych miejscowości do tegoż miasta na jarmark, mający się odbyć pomiędzy d. 21 a 29 września r. b., ustanowiono, niezależnie od istniejącego już miejscowego komitetu sanitarnego w Łowiczu, osobny jarmarczny komitet sanitarny, złożony przeważnie z osób, wchodzących w skład rady gubernialnej dobroczynności publicznej. Jarmarczny komitet sanitarny upoważniony jest do zapraszania osób, które w walce z epidemią skuteczną nieść mogą pomoc. Z rozporządzenia wymienionego komitetu, w myśl wypracowanej w tym przedmiocie instrukcji, przedsięwzięty będzie cały szereg środków dezynfekcyjnych, skierowanych przeciwko zawleczeniu epidemii, a mianowicie: a) osoby, przybywające na jarmark z miejscowości podejrzanych, ulegać będą dezynfekcji przed wpuszczeniem na jarmark; b) wszystkie towary z tychże miejscowości poddawane być mają również stosownej dezynfekcji; c) rzeczy używane, przywożone z miejscowości niepodejrzanych, będą wpuszczane tylko po zdezynfekowaniu w aparatach parowych; rzeczy używane, pochodzące z miejscowości, epidemią dotkniętych, wcale na jarmark wpuszczone być nie mogą.

— Z powodu gromadnego zgłaszania się żydów, jako w zbliżającym się nowym roku, do rabina w Bełzie, a można rachować takich pielgrzymów na dziesiątki tysięcy, rząd zarządzi niewątpliwie pewne ostrożności, aby tak wielkie tłumy ludu z różnych stron przybywające nie sprowadziły wybuchu cholery.

— Petersburski departament medycyny zrobił zajmujące odkrycie. Badania wykazały, że cholerę rozwleczono po całym caracie z herbatą; zatłuszczone smalcem woreczki, w których przewozi się pudełka z herbatą, mieściły w sobie całe kolonie bakterji cholerycznych.

— W Hamburgu, kiedy ogół począł domagać się ścisłego wyjaśnienia o stanie cholery w tem mieście, raporta lekarskie podały, że były dni, w których po 1000 osób chorowało, w kilku dniach nawet wypadki choroby przenosiły tę liczbę, a w dniu 27 sierpnia doszło do 1100 zasłabnięć na epidemię. Dnia 30 sierpnia było 484 wypadków śmierci, a jeszcze 2 września 478; odtąd dopiero straszne te cyfry, chociaż bardzo powoli, maleją, usposobienie mieszkańców daleko spokojniejsze, mają też otworzyć zamknięte teatra, miejski i Thalji. Pociągi pospieszne Berlin-Hamburg powstrzymano, rzadko bowiem przewoziły więcej nad 10 pasażerów. Ministerstwo tutejsze ofiarowało milion marek na zwalczanie cholery.

— W Tulnzie zdarzył się wypadek śmierci, wskutek biegunki, podobnej do cholery.

— W dniu 15 września wydarzył się w Brukseli znowu jeden wypadek zasłabnięcia na cholerę.

— W Paryżu w ostatnim dnin zachorowało na cholerę osób 59, zmarło 44. W Hawrze zachorowało 11, zmarło 7.

— Według doniesień biura Rentera, stwierdzono w Nowym Jorku pięć wypadków cholery azjatyckiej. Pierwszy wypadek wydarzył się jeszcze w dniu 6 września r. b.

— W Teheranie w czasie od 6 do 11 bm. zaszło 235 wypadków śmierci na cholerę. W obozie Szacha perskiego zmarło 135 osób.

— W Konstantynopolu zarządzono pięciodniową kwarantannę dla okrętów pasażerskich, przybywających z francuskich, włoskich i austro węgierskich portów morza Śródziemnego.

— Piszą z Hamburga. Cholera zmniejsza się widocznie. Należy przyznać, że w tym razie organizacja państwowa niemiecka okazała sprężystość nielada. Pomimo całej zaraźliwości choroby, zamknięto ją w Hamburgu i jedynie cząstkowo przedostała się w inne miejsca, lecz natychmiast została stłumioną. A pamiętajmy, że do samego tylko Berlina odchodzi z Hamburga dziewięć pociągów codzień. W Berlinie zdarzyło się kilka wypadków, mimo że cholera szaleje w całem słowa znaczeniu w Hamburgu od trzech tygodni. — Do Hamburczyków zastosowano środki wyjątkowe. Mianowicie postanowiono ich w wielu miejscowościach wcale nie przyjmować albo też oddawać pod ścisły dozór.

Hanower, gdzie przyjezdni Hamburczycy przynieśli zarazę, najprzód zastosował ten środek. Okręg meklemburski Wismar nałożył karę 1000 marek na każdego, kto przyjmie u siebie kogokolwiek przejeżdżającego; policja z Wernigerode ogłasza zakaz zatrzymywania się podróżnych, chociażby chwilowo w tem mieście, którzy pochodzą z okolic dotkniętych przez cholerę. Zwłaszcza miejsca kąpielowe odgradzają się pilnie od reszty świata, — przynajmniej zarażonej. Świeżo podano mi pewien fakt z Górnośląska. Jeden z tamtejszych zakładów kąpielowych miał przyjąć zamożną rodzinę hamburską, która za przechowanie miała składać zaiste bajeczny haracz, mówiono o tysiącu marek tygodniowo. Wyszykowano dla niej na uboczu mieszkanie, w którem w ciągu pierwszego tygodnia mieli siedzieć bez prawa wyjścia, a jedzenie byłoby im przynoszone.

Dzisiaj jednak zerwano wszelkie układy. Wobec tego odgrodzenia się miejsc kąpielowych i letnich, położenie zamożnego *schopkeeper'stwa* hamburskiego, które żeby nie psuć interesów, ukrywało cholerę, jest nie do pozazdroszczenia. Przykuci są do miejsca swoich grzechów i przyglądać się muszą następstwom swojego samolubstwa. A sceny w Hamburgu były straszne. Niektórym opisom wprost niechce się wierzyć, takie są ponure. Lekarze sami przyznają, że w natłoku, — miewali odrazu w szpitalu po 400 chorych, — niejednemu nie mogli podać pomocy, lubo ta uratowałaby go. Drzwi z sal wychodziły na korytarze, zawalone trupami, a osoby, które z powodu podejrzanych objawów przywożono do szpitala, niekiedy zarażały się dopiero tutaj. Wielu zmarło bezimiennie, — gdy podniesiono ich na ulicy, byli już zupełnie nieprzytomni. Kto dostawał się do szpitala, był z góry na śmierć skazany, z braku pomocy; gdy umarł, rodzina, która go odwiozła, nie miała żadnej wieści o nim. Sam szpital nie wiedział, kto żył, a kto umarł. Dozorcy upijali się pijani, — z rozpaczy. I na tle tego ponurego obrazu, tem jaśniej występuje zorganizowana tutaj pomoc. Nie dziw, że uciekający Hamburczycy usiłowali zatrzeć za sobą ślady swojego pochodzenia i otrzymać od policji w różnych miejscowościach świadectwo, że mieszkali tam przez dłuższy przeciąg czasu, aby w ten sposób uzyskać gdziekolwiek przytułek.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* *Gazeta Narodowa* w ostatnim swym numerze podaje fakt nadzwyczaj ważny: P. Orzechowski właściciel folwarku w Gorzkowie pod Bochnią, otrzymał przed kilku dniami, rzekomo od swojej żony list, w którym znajdowały się trzy jakieś proszki. List pisany był wprawdzie ręką żony ale adres i dopisek w liście, który wskazywał załączone proszki, jako środek leczniczy na migrenę, pochodziły z innej ręki. Było to tak dziwnem, że p. Orzechowski oddał list ten sądowi karnemu. Wdrożone śledztwo wykazuje, że tamtejszy dzierżawca propinacji, żyd Klausner, któremu p. Orzechowski wymówił dalszy kontrakt, podchwycił list p. Orzechowskiej, dopisał powyższą poradę lekarską i dołączył arszenik. Wkrótce Klausner stanie przed sądem karnym.

KURJER WARSZAWSKI.

* Popisy dalsze „panny Janiny“ (p. Apolonji Maj) z balonem, o której była wzmianka w korespondencji do naszego pisma, jak dowiadnje się *Warsz. Dniewnik*, zostały zabronione przez oberpolicmajstra warszawskiego. Zakaz wywołany został okolicznością, że pani Maj wykazała najzupełniejsze niedoświadczenie w żegludze powietrznej i nieświadomość niezbędnej techniki.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Najpoczytniejsza z książek.* Upłynęło 277 lat od czasu pojawienia się „Don Quixote'a z Manchy,“ nieśmiertelnego dzieła Miquela de Cervanthes Saavedry, a książka nic na wartości swej nie straciła. Świadczy o tem liczba jej wydań, których spis do dziś dnia tak się przedstawia: hiszpańskich 528, angielskich 304, francuzkich 179, włoskich 99, portugalskich 84, niemieckich 75, szwedzkich 18, polskich 9, duńskich 8, ruskich 6, greckich 5, rumuńskich 3, katalońskich 4, baskajskie 1 i łacińskie 1; razem 1.324. Tej liczby wydań żadne jeszcze inne nie doczekało się dzieło.

* *Kształcenie kobiet. Graždanin* przytacza następujące szczegóły o projektowanej reformie wykształcenia kobiet. Według projektu, świadectwa nauczycielskie będą wydawane kobietom dopiero po złożeniu przez nie specjalnych egzaminów pedagogicznych. Do egzaminów na stopień nauczycielki domowej będą dopuszczane uczennice, mające co najmniej 17 lat wieku. Egzamina składane będą przed komisją w jej dotychczasowym składzie; jednocześnie wymaganem będzie danie lekcji próbnej (jak dotąd). Świadectwo nauczycielki domowej daje prawo wykładania w szkołach elementarnych ludowych, w jednoklasowych szkołach parafialnych, w jednoklasowych szkołach miejskich, w domach prywatnych oraz utrzymywania zakładów naukowych 2 i 3-ej kategorji, wraz z prawem wykładania w nich wszystkich przedmiotów. Osoby, które ukończyły kurs siedmiu klas gimnazjum żeńskiego lub szkoły, odpowiadającej gimnazjum, składają tylko egzamin z metodyki kursu elementarnego i dają lekcję próbną.

* *Minister oświecenia* przygotowuje obecnie projekt dotyczący uregulowania szkolnictwa żeńskiego. Według *Germanji* zażądał minister od poszczególnych prowincjonalnych kolegjów szkolnych przesłania mu wykazów dotyczących rozmiarów udzielania nauki w wyższych klasach wyższych żeńskich zakładów naukowych przez nauczycielki. Rozkaz ministra dotyczy nietylko podobnych publicznych wyższych żeńskich zakładów naukowych, ale także subwencjonowanych i niesubwencjonowanych przez państwo prywatnych.

* *Opieka nad dziećmi.* Dzienniki petersburskie zawiadamiają o wydaniu przepisów, regulujących pracę dzieci w fabrykach. Niemniej też ustanowione będą obowiązujące zasady **u m ó w**, zabezpieczających nieletnich najemników i uczniów rzemieślniczych od samowoli majstrów.

* *Anachronizm.* Pałac elizejski, w którym mieszka prezydent rzeczypospolitej francuskiej, aż dotąd ozdobiony był mnóstwem herbów i godeł „cesarskich“. Obecnie zastąpi je emblemat dość prosty: dwie krzyżujące się chorągwie, na nich tarcza z głoskami R. F., przesłonięta gałązką oliwną. Ponad tem głowa rzeczypospolitej we frygijskiej czapce i w wieńcu laurowym. Zikną też ze ścian i gzemsów pałacu tradycyjne litery N.

* *Tajemnica.* Głodomór Succi przesłał niedawno rzymskiej radzie hygienicznej receptę płynu, który mu pomagał robić... cuda; prosił on zarazem o wydanie mu „przywileju“ na sprzedaż tego środka. Prośba nie została uwzględnioną, gdyż w recepcie zawierają się leki szkodliwe.

* *Dobroczyńca ludzkości.* P. Alfred Nobel, wynalazca prochu bezdymnego, wstąpił obecnie do szeregów ligi... pokoju, której zapisał jednocześnie 2000 marek. Proch wynaleziony był przeto nie dla wojny, ale dla pokoju, rozumie się zbrojnego.

Kronika polityczna.

Prezydent wyższego sądu krajowego w Pradze p. Rumler, zwołał komisję oddzielania obwodów sądowych na posiedzenie. Rząd, zdaniem *N. fr. Presse*, chciał przez to oznajmić sejmowi, że wcale w swym zakresie działania nie myśli odstępować od punktacyj ugodowych.

* Stosując się do wezwania klubu młodoczeskiego, wydelegował klub staroczeski podobno już kilku członków na wspólną konferencję w sprawie adresu do korony. Zdaniem *Hlasu Naroda* konferencja nie ma się zajmować wyłącznie adresem, lecz zadaniem jej będzie ułożenie wogóle programu wspólnego działania.

Ze statystyki robotniczej niemieckich Związków cechowych wyjmujemy tutaj następujące szczegóły. Wielce zadziwiającemi są różnice między pojedyńczemi miejscowościami. Dorośli robotnicy otrzymują np. w fabrykach machin i metalu w Szprotawie przeciętne myto tygodniowe w kwocie 6 marek (obok mieszkania i wyżywienia), w Hucie królewskiej natomiast 45 marek; pracując „na akord“ zarabiają oni w Szprotawie 6 marek, w Mühlheimie nad Ruhrą 48 marek. Tacyż robotnicy otrzymują w 10 miejscowościach 7 do 8 marek, w 11 miejscowościach 16,50 do 24 marek, zarobek z pracy akordowej jest zawsze nieco wyższy. Stolarze w Olsztynie w Prusach Wschodnich mają 2,25 marek obok stołu i stancji, na przedmieściach Berlina zaś 20—24 marek. Najniższy zarobek znajdujemy u krawców i szewców, najwyższy u robotników przy wyrobach metalowych, rzeźbiarzy i górników. Uwagi godnym jest fakt, że zarobek właśnie w wielkich miastach, gdzie mieszkania i potrzeby życia są najdroższe, tak jest nizki. Jestto przestrogą dla robotników przed lekkomyślnem często napływem do wielkich miast. Także trwanie pracy jest w Niemczech bardzo rozmaite, tak, że o jednolitem oznaczeniu go chwilowo jeszcze nie może być mowy. Podajemy tutaj kilka liczb trwania czasu pracy u dorosłych robotników; podany jest tutaj tylko istotny czas pracy, przerwy przeto nie są wliczone. W fabrykach maszyn i metalu mają robotnicy 7—17, zwykle 10—11 godzin, fabryczni 8—13½, odnośnie 10—11, stolarze 8—13 odn. 10—11, szewcy i garbarze 10—17 odn. 10—12, blacharze 8½—14 odn. 10—11, krawcy 10—15 odn. 12—13, robotnicy przy budowlach 7½—10 odn. 10—11, malarze 8—12 odn. 10—11, cygarnicy 10—12 odn. 10—11, górnicy 8—12 odn. 8—9, garncarze 10—12½ odn. 10—11, cukiernicy i piernikarze 10—13 odn. 10—11, rzeźbiarze 8—12 odn. 10—11, cieśle 8—16 odn. 10, pozłotnicy (jeden tylko związek referował) 9½—10½. Bardzo pouczające informacje daje wzmiankowana statystyka także o ruchu w celu podwyższenia myta, o przeszkodach w pracy i o stosunku małoletnich robotników i robotnic. Jeszcze ciekawszemi są dane pojedynczych robotników o ich stosunkach w dochodach i rozchodach, o pracy niedzielnej i nocnej, o terminach wypłacania myta, urządzeniach fabrycznych itd. Wszyscy prawie skarżą się na wielkie podrożenie przedmiotów spożywczych i komornego w 1891 r. Wielu oświadcza, że tylko zapomocą usilnej pracy członków rodziny, największej oszczędności lub zadłużenia się mogli utrzymać dom. Ponieważ członkowie niemieckich związków cechowych nie objawiają zasadniczej opozycji przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy, przeto ich skargi zasługują na uwzględnienie ze strony pracodawców, fabrykantów i reprezentacji ludowej.

Gaulois donosi, że Rosja zawarła lub w najbliższym czasie zawrze z Francją przymierze zaczepno-odporne. Traktat został lub zostanie niebawem sporządzony na piśmie a zaręcza on królestwu czeskiemu na wypadek wojny ścisłą neutralność. Fantazja współpracownika francuskiego dziennika, jak widzimy, bardzo jest bujna. Pomysł uznania Czech za terytorjum neutralne przypisuje pomysłowy dziennikarz nie komu innemu tylko... Papieżowi.

Figaro ogłasza interview znanego *interviewisty* Hureta z baronem Alfonsem Rotszyldem. Po socjalistach i antysemitach przesłuchuje więc francuski reporter królów kapitału. Trudno uwolnić się od wrażenia, czytając ten interview, iż pan baron Rotszyld jest mało dowcipnym człowiekiem, i że miliardy to nie sól atycka.

Pośród powodzi banalnych frazesów w tonie zdawkowego liberalizmu zaledwie parę uwag zasługujących na powtórzenie... Kiedy Huret zapytał: co Rotszyld myśli o prawie spadkowem, bankier paryski odparł: Jesteś pan kawalerem, nieprawdaż? Gdybyś pan był ojcem, nie dopuściłbyś, aby napadano na prawo spadkowe.

Nowy gabinet angielski postanowił znieść resztę ustaw i rozporządzeń wyjątkowych przeciw Irlandczykom. Żydowsko liberalna prasa wiedeńska z tego wielce niezadowolona przepowiada, że niebawem zaczną się mnożyć w Irlandji zbrodnie agrarne. Wszelkie ustawy wymierzone przeciw żydowskim lichwiarzom i oszustom takie pisma, jak *Neue Fr. Presse* naturalnie potępiają, ale uciskanie biednego ludu, zwłaszcza, jeżeli jest katolicki, żydowscy dziennikarze pochwalają bez wahania.

Swiet doradza Rusinom, aby pozostali w Galicji, tam bowiem są użyteczniejsi sprawie rosyjskiej. *Swiet* raz jeszcze żąda, aby rosyjska dyplomacja interweniowała w interesie Rusinów w Wiedniu.

Przeciwko obostrzeniu istniejących w Rosji przepisów antyżydowskich oświadczyć się mieli: Witte (jak wiadomo mąż przechrzczonej żydówki) i Ostrowski, minister domen. Wobec faktu, iż Witte otrzymał już nominację na ministra skarbu, nie będzie wnioskiem ryzykownym twierdzenie, iż **w p ł y w y ż y d o w s k i e w P e t e r s b u r g u w z r o s ł y**.

Metropolita Michał interviewowany przez korespondenta *Nowosti*, serbski rząd obecny nazwał najlepszym przyjacielem Rosji i kościoła prawosławnego. Metropolita nie pojmuje, jak mogą jeszcze niektóre pisma petersburskie uderzać na Awakumowicza.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Sobota 17 września.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert w parku Krakowskim.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Przyjaciele“ Fredry (ojca).

Niedziela 18 września.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Kościuszko pod Racławicami“ Anczyca.

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

Uroczysta wotywa. W niedzielę dnia 18 b. m. o godzinie 8-ej rano odprawi w kościele św. Barbary uroczystą wotywę nowowyświęcony ksiądz O. Andrzej z zakonu OO. Bazyljanów, na świecie Roman Aleksander hr. Szeptycki.

Dr. Józef Orłowski, redaktor naczelny *Kurjera Polskiego* powrócił wczoraj do Krakowa.

P. Zygmunt Przybylski z powrotem z Wiednia zatrzymał się w Krakowie.

P. Jakób Gliksoh, dyrektor teatru krakowskiego, powrócił do Krakowa.

† **Zmarli.** Amalia z Kosków Sikorska, żona rzeźbiarza, przeżywszy lat 28, zmarła w Krakowie d. 14 b. m.

W powrocie z Wiednia zatrzymali się w Krakowie przez dzień wczorajszy (dnia 16 b. m.) panie Pawlikówna, Radwan, panowie Jerzyna, Zegarkowski i Borkowski.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej uchwaliła żądanie delegatów gminy m. Krakowa, co do najszybszego zbudowania nowego dworca kolejowego w Krakowie, oraz postanowiła przedstawić Radzie miejskiej wniosek, wystosowania pisma w tej sprawie do ministerstwa handlu w Wiedniu.

Z Rady miejskiej. Do wczorajszego sprawozdania z posiedzenia Rady miejskiej dodajemy kilka końcowych uchwał. Uchwalono mianowicie kreować dwie posady tercjanów dla szkół ludowych XVI i XVII przy ulicy Dietla, dalej zatwierdzić tych samych profesorów do wykładów w kursach dopełniających na rok szkolny 1892/93, którzy w roku ubiegłym wykładali, w końcu zatwierdzono ofertę budowniczego p. Wład. Rauscha na budowę koszar obrony krajowej przy ulicy Siemiradzkiego. Oferta p. Rauscha jest najniższą z nadesłanych, wynosi 73.067 złr. 83 ct.

Panna Walerja Nawrocka, uczennica pani Rakiewiczowej i p. Wojdałowicza wystąpi na scenie krakowskiej dnia 22 b. m. w roli Jadwigi w „Klubie Kawalerów“ Bałuckiego. Młoda artystka znaną jest z występów estradowych.

Sokolska szkoła jazdy konnej. Prezes „Sokoła“ dr. Styczeń, wniósł ofertę do gminy o wydzierżawienie ujeżdżalni wraz z placem pod OO. Kapucynami, celem zaprowadzenia tamże stałej sokolskiej szkoły konnej jazdy.

Telefony w Krakowie. Przystąpiono już do ustawiania słupów dwuramiennych dla sieci telefonicznych. Jeden taki słup ustawiono przy jatkach na placu Dominikańskim, drugi przy gmachu nowej poczty.

Z „Pracy“. Towarzystwo rękodzielniczej młodzieży katolickiej „Praca“ urządza w niedzielę 25 b. m. teatr amatorski. Wieczorn tego artyści-amatorzy odegrają trzy sztuczki: „Awanturę przy ulicy Florjańskiej“, zabawną krotochwilę w 2 aktach, dalej „Lorenzo i Jessyka“ obrazek L. Kwiecińskiego, zakończy komedjo-opera „Kominiarz i młynarz“ Kamińskiego. Przedstawienie odbędzie się w lokalu Stow. „Praca“ przy ulicy Karmelickiej l. 46.

Kółko amatorskie postarało się o rozszerzenie scenki, tak, aby na niej można było produkować utwory, wymagające szerszych rozmiarów.

Amatorzy dziś już dzięki umiejętnej reżyserji p. Jejdego artysty sceny krakowskiej, stanęli na tym poziomie, że śmiało podjąć się mogą wykonania dramatu głębszego i poważniejszego, bez narażenia się na *fiasco*.

W najbliższym czasie Kółko to amatorów dramatycznych da nam poznać ciekawy wielce utwór jednego z wybitniejszych pisarzy sztuk ludowych — ukrywającego się pod pseudonimem A. G. Rottgera, p. t. „Dziesiąty pawilon“.

O sztuce tej we właściwym czasie pomówimy obszerniej i dłużej.

W obronie szermierza wolności. Otrzymujemy następujące pismo: „Przed 21 laty znękana i zbolała, zmuszoną byłam odpowiadać listem otwartym, wydrukowanym w pismach belgijskich i londyńskich na napaści jenerała Trochu na cześć mego męża. Cios był bolesnym ale pochodził od cudzoziemca, od Francuza, osobistego wroga człowieka, który mu zarzucał niedołęztwo i udowodnił w swym czasie brak wszelkich zdolności militarnych. Jenerał Trochu stawał w swej obronie, w chwili wzburzenia, namiętności, w chwilach klęsk i wzajemnych zarzutów.

Dziś po 21 latach jestem zmuszona po raz wtóry stanąć w obronie ś. p. męża mego, człowieka, który z pewnością czuł najszlachetniej i działał w najlepszej wierze. Ale tym razem nie cudzoziemiec, nie wróg osobisty, rzucił insynuacje fałszywe — dziś ogłasza brat ziomek, ks. Słotwiński, w swej broszurze niedawno wydanej p. t. „Wspomnienia“. Pisząc mianowicie o wyjeździe z Paryża dodaje: „Obawiałem się także jenerała Dąbrowskiego, który miał przyjść do władzy, mógł mnie bowiem kazać rozstrzelać, ponieważ nigdy nie podzielałem jego zapatrywań na emigrację“. Ależ to niegodziwy fałsz! Nietylko śmierć czyjakolwiek, ale najlżejsza krzywda nie ciąży na tym, który już dawno stanął przed sądem Boga. Zarzut ks. Słotwińskiego niema też żadnego uzasadnienia, ale i ciężko krzywdzi pamięć jednego z szermierzy wolności. Oddana pracy cichej i nikomu się nie narzucającej, uważam jednak za obowiązek wystąpić przeciw podobnym fałszywym insynuacjom, które są jedynie dowodem, że żyją niestety ludzie bez sprawiedliwości i miłosierdzia dla żywych i umarłych.

Pelagia Jarosławowa Dąbrowska.

Wyścigi dywizji Train'u. Korpus oficerów krakowskiej dywizji Train'u urządza podczas odbywających się ćwiczeń, do których powołano prócz żołnierzy rezerwowych także 16-tu oficerów, wyścigi konne.

Biegów ogółem będzie ośm, a mianowicie 2 biegi oficerów aktywowych, 2 biegi oficerów rezerwowych na koniach służbowych i prywatną własność stanowiących, 1 bieg podoficerów stale służących i 1 bieg podoficerów rezerwowych; jeden bieg dla (ludzi) żołnierzy stale służących i 1 bieg dla żołnierzy rezerwowych.

Z prawdziwą przyjemnością notujemy tę wiadomość niewątpliwie dla miłośników sportu pożądaną.

Dzień wyścigów jeszcze nie jest stanowczo oznaczony.

Egzamina w szkole fachowej fundacji barona Hirscha w oddziale stolarstwa i ślusarstwa odbędą się w niedzielę dnia 18 b. m. o godzinie 10 rano. Jak się dowiadujemy z nowym rokiem szkolnym do korzystania z fundacji barona Hirscha będą dopuszczeni i chrześcijanie. Zgłosili się czterej kandydaci, których do szkoły przyjęto.

Wykopaliska. Zajęci gruntowaniem ziemi robotnicy przy placu św. Ducha natrafili na kości ludzkie. Wyjęto cztery czaszki i jeden prawie cały skielet ludzki. Wykopaliska znajdują się w dobrym stanie.

Szczęśliwy dzień. Jednym z rzadkich a szczęśliwych dni dla Krakowa, był ostatni czwartek 15-go września, gdyż w dniu tym nikogo nie pochowano na tutejszym cmentarzu rakowickim.

Walka z cholerą. Od kilku dni dyrekcja policyi m. Krakowa, przesyła tutejszemu fizykatowi wykazy osób, przybywających z miejsc objętych epidemią, a to celem zarządzenia odpowiedniej dezinfekcji.

20 złr. P. Wincentyna Dwernicka złożyła w tutejszym urzędzie policji znalezione na ul. św. Marka 20 złr.

Pomyłki druku. Do części nakładu wczorajszego numeru wkradło się kilka pomyłek drukarskich, które niniejszem prostujemy. Kol. III łam I wiersz 10 od góry zamiast „podrządne“ ma być „porządne,“ wiersz 12 zam. „poradę“ ma być „paradę“; wiersz 28 zam. „czynicie“ ma być „czyni się“; wiersz 60 zam. „kowano“ ma być „karano“; łam. II wiersz 30 od góry zamiast „miasto“ ma być „miało“.

Rozporządzenie magistratu m. Krakowa. Wszelkie choroby zakaźne, zatem i cholera mogą się rozwlekać za pomocą starzyzny. Aby temu zapobiedz, uchwaliła komisja sanitarna, aby dopuszczać do sprzedaży jedynie taką starzyznę, która po należytem odwietrzeniu w przyrządzie desynfekcyjnym miejskim będzie opatrzoną w plombę tegoż zakładu. Wzywa się przeto wszystkich handlujących starzyzną, aby się postarali o odwietrzenie swojego towaru bezzwłocznie, gdyż po upływie dni 14 każda sztuka ubrania starego, nie opatrzona w plombę, będzie zabraną do odwietrzenia a właściciel jej ulegnie karze w grzywnie od 1 do 100 złr., lub aresztowi od 6 godzin do dni 14. O desynfekcję rzeczy należy się zgłaszać do urzędu budownictwa miejskiego. Koszt jednorazowego użycia przyrządu desynfekcyjnego wynosi 5 złr., a plomba dla każdej sztuki 1 ct. Należytość tę będzie budownictwo miejskie pobierać za kwitem sznurowym.

Rocznice.

Po śmierci Bohdana Chmielnickiego, hetman kozacki Jan Wychowski poddał się Polsce i zawarł z nią ugodę w Hadziaczu. Na mocy tej ugody tworzyły ruskie województwa mianowicie: Kijowskie, Bracławskie i Czernichowskie, odrębny kraj, pozostający z koroną w tym stosunku, co Litwa. Moskale wszelkich dokładali zabiegów, ażeby w niwecz obrócić ugodę Hadziacką, która dając wszelkie swobody Rusinom, przez to samo zapierała Moskwie drogę do intrygowania na Rusi. Rząd carski przez wysłanników swoich wzniecił bunt pośród Kozaków, a ci obałamuceni ugodę Hadziacką odrzucili, hetmanem Jerzego Chmielnickiego, syna Bohdana obwołali, a Chmielnicki poddał się zaraz Moskwie. Gdy bunt kozacki zawrzał, Moskale wpadli nagle na Litwę i pojmali hetmana polnego Gosiowskiego. Nie długo potem Wychowski z pomocą Polaków pobił Moskali pod Konopowem, Czarniecki i Paweł Sapieha pobili ich pod Lachowicami, *a dnia 17 września, roku 1660 hetmani koronni: Rewira Potocki i Jerzy Lubomirski, zmusili Moskali do złożenia broni pod Cudnowem na Wołyniu* o 7 mil od Zytomierza. Kozacy zbuntowani na nowo się poddali Polsce.

Kalendarz. Dziś: Piętna św. Franciszka; jutro. Siedmiu Bol. N. Marji P. i św. Józefa z Kop.

ROZMAITOŚCI.

* *Odsłonięcie pomnika.* W minioną niedzielę w Metz, w południe, nastąpiło odsłonięcie pomnika Wilhelma I, przy współudziale wojsk, mnóstwa jenerałów, ministrów i księcia Hohenlohe, namiestnika Lotaryngii.

* *Rządowy dom.* Komisarz policji paryskiej Dresch, jak to powszechnie było wiadomem, po egzekucji Ravaschola, nie mógł nigdzie znaleść dla siebie mieszkania. Wkońcu usadowił się z rodziną w koszarach. Obecnie przymusowy ten przytułek skończył się, bo rząd rzeczypospolitej francuskiej zakupił mały domek na przedmieściu Paryża i oddał go na zupełną własność P. Drescha i jego rodziny.

* *Spis żydów. Nowoje Wremia* donosi, że w tych dniach władze administracyjne w cesarstwie otrzymały polecenie ministerjalne, aby niezwłocznie przeprowadzić ścisły spis żydów, zamieszkałych w miastach, z wyróżnieniem mających prawo osiedlenia się i nie korzystających z tego przywileju. Ci ostatni powinni być niezwłocznie odstawieni do miejsc urodzenia.

Ostatnia poczta.

W sejmie opawskiem poseł Hruby, Czech, postawił wniosek usunięcia języka niemieckiego, jako wykładowego, ze szkół ludowych, w miejscowościach o przeważającej ludności słowiańskiej, i założenia polsko-czeskiego seminarjum nauczycielskiego na Śląsku austrjackim. Wniosek nie został przekazany do komisji wszystkimi głosami przeciwko pięciu, jakie oddali Czesi i Polacy. Wynik głosowania przyjęli posłowie czescy i polscy ironicznymi okrzykami.

Bukowinaer Nachrichten, czerniowiecki organ niemieckich liberałów, ogłasza ciekawe szczegóły z za kulis sejmu bukowińskiego. Dzisiejszą większość zmusiła do stanowczej akcji okoliczność iż w najbliższym czasie grozi jej szereg zmian osobistych w sejmie, które wyjdą na korzyść Rumunów, dzisiejszą większość zaś zdegradują do stanowiska połączonej opozycji. W Storożyńcu dnia 20 b. m. odbędzie się wybór uzupełniający drobnej posiadłości w kurji. Przewidywanem jest zwycięstwo Rumunów. Wybrany na rok 1893 rektor wszechnicy czerniowieckiej dr. Wojucki jest również Rumunem, podczas gdy rektor ustępujący dr. Przibram, był członkiem lewicy. Około 24 b. m. spodziewane są zatem doniosłe zmiany w sejmie. Uprzedzając je, stronnictwo dra Rotta położyć musiało tak silny nacisk na sprawę weryfikacji wyborów.

Do stronnictwa rumuńskiego przystąpił świeżo wybrany Rusin Tymiński. Dr. Wolan przeszedł z lewicy na prawicę. Według *Bukowinaer Nachrichten* posłowie opozycyjni związani są piśmiennem zobowiązaniem pod słowem honoru, iż głosować będą przez ciąg bieżącej sesji sejmowej solidarnie, w sprawach: zapewnienia dla każdej z trzech grup połączonych (Polacy-Ormianie, Rusini, Niemcy liberalni), po jednem krześle w wydziale krajowym, w sprawie weryfikacji wyborów i wyboru komisyj sejmowych. Na dokumencie stwierdzającym tę łączność klubową podpisany jest również dr. Wolan. Otóż dr. Wolan 13-go b. m. nie pojawił się w sejmie, ani na porannem, ani też na popołudniowem posiedzeniu, równocześnie zawiadamiając prezydjum opozycji i marszałka sejmowego Lupula o swym zamiarze usunięcia się z areny politycznej. Rezygnacji tej Lupul dnia owego sejmowi nie przedłożył, i oto... nazajutrz, 14-go b. m. dr. Wolan pojawił się znów w sejmie, oświadczając dawnym kolegom klubowym, iż od zamiaru rezygnacji odwiedli go obaj adresaci, i że wobec tego w sejmie pozostaje, odtąd wszakże już jako „dziki“. Jak wiadomo, dr. Wolan już na tem samem posiedzeniu szedł ręka w rękę z Rumunami.

Według czerniowieckich informacyj *Neue freie Presse* w początku sesji sejmowej posiadali Rumuni 13 krzeseł, opoenci 17-cie krzeseł, z czego 7 krzeseł odpadało na miasta, 5 na większą posiadłość polsko-ormiańską, 4 na gminy wiejskie ruskie, jedno krzesło zajmował rektor wszechnicy, Niemiec. Obecnie koalicja traci 4 krzesła (Tymiński, dr. Wojnicki, przyszły poseł ze Storożyńca i dr. Wolan), stosunek liczbowy obu stronnictw będzie zatem wprost odwrotny. *Neue freie Presse* dowiaduje się, iż świeżo mianowany prezydent kraju w Wiedniu dr Krauss, otwarcie sprzyja Rumunom, wobec czego krajowi grozi nowa edycja ery Alesaniego. Dra Wolana nakłonić do pozostania w sejmie miał właśnie dr. Krauss.

Magyar Allam organ katolickich Węgier pisze co następuje: 15 bm. rozniosły dzienniki wiadomość, iż 19 bm. za Koszuta odprawia się nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów. Otóż Franciszkanin O. Koloman Meszaros pośrednictwem *Magyar Allam* oznajmia, iż popołudniu 14 b. m. przyszedł do niego jakiś nieznajomy i zamówił mszę św. za duszę jeszcze żyjącego Ludwika. O. Meszaros przyjął ofiarowaną na ten cel kwotę pieniężną, ani przeczuwając, kim jest ten Ludwik i że chodzi o cele polityczne. Msza św. za „Ludwika“ tembardziej odprawioną być nie może, iż Koszut jest ewangelikiem.

Sejm pruski zbiera się 8 listopada. 15 b.m. obradowała rada ministrów pod przewodnictwem hr. Capriviego. Omawiano sprawy parlamentarne. Reforma wojskowa przyjdzie na stół zaraz w toku najbliższej sesji.

Minister prezydent belgijski Beernaert w w piśmie do posłów z Mons oświadcza, iż poczynił kroki u rządu francuskiego w sprawie robotników belgijskich, przebywających we Francji. W Pas de Calais wrzenie przeciwko belgijskim robotnikom nie ustaje. W Lens odbyło się tajne zebranie, na którem uchwalono żądać od przedsiębiorców, aby wydalili wszystkich Belgijczyków.

Rząd Kongo ogłasza komunikat urzędowy, stwierdzający, iż Poumeyrac'a zamordowało plemię Bubusów, którzy w dodatku większą część oddziału towarzyszącego podróżnikowi francuskiemu... zjedli. Broni palnej nie używali Bubusi. Poumeyrac został zraniony włócznią, zawleczony do wsi Bubusów i tam dobity.

TELEGRAMY.

Dnia 17 września.

Cholera.

Hamburg. Ogólna cyfra dotychczas zmarłych na cholerę wynosi 6.506, przechodziło cholerę osób 14.894.

Hamburg. Biuletyn z dnia ostatniego: zasłabło osób 306, zmarło osób 128.

Paryż. 41 osób zasłabło, 18 zmarło.

Hâvre. 15 osób zasłabło, 3 zmarły.

Petersburg. Cholera słabnie. W Mohylewie pojawiła się ponownie.

Giełda.

Wiedeń. Kredyty 313·37, akcje banku krajowego 224·50, akcje kolei państwowych 298·50, marki 58·77½.

Wiedeń. Wczoraj, 16 b. m. popołudniu, obrabowano sklep zegarmistrza Stollego przy Schönbrunnerstrasse. Czeladnik Lammel ciężko poraniony, dogorywa. Szkoda wynosi 1615 złr. w kosztownościach.

Wiedeń. Aresztowanego dyrektora cyrku Schumanna, który, jak się pokazało, był dezerterem wojsk pruskich, odstawiono do Brandenburgii. Nie jest wykluczoną możność ułaskawienia.

Lizbona. W Forres wykoleił się pociąg. 9 osób zabitych, 8 rannych.

Tryjest. Aresztowano tutaj zegarmistrza Brauneisa ze Lwowa, który okradł sklep Bojarskiego. Przy rzezimieszku znaleziono jeszcze 23 zegarków, które zwrócone będą właścicielowi.

Giełda krakowska.

Kleparz, 16 września 1892.

Dowozy zboża były dość nieznaczne. Ta okoliczność powinna była sprawić zwyżkę, a przecież tak bardzo się nie dała we znaki, ceny zbożowe podskoczyły zaledwie o dziesięć centów. Z Królestwa dowieziono i zaraz sprzedano sporą ilość owsa. Pszenicy i żyta zakupiły cokolwiek młyny pobliskie, aby ruchu zwykłego u siebie nie przerywać. Kupcy zaś wszyscy mówili, że przy obecnych cenach nie mogliby eksportować do Prus.

Z orzeczeń wiedeńskiego wiecu zbożowego i z doniesień *Rolnika*, naszego pisma fachowego, wiadomo, że żniwa były u nas w kraju wszędzie pomyślne i nawet znacznie prędzej dobiegły kresu swego, aniżeli dawniej bywało, a przecież zapasy jarmarczne bywają ciągle tak szczupłe, że zaledwie starczą na zaspokojenie koniecznej potrzeby miejscowej. Powodem tego zjawiska jest chyba przesadna i niemądra wstrzemięźliwość spekulantów, którzy po zawodach i stratach zeszłorocznych nie mają obecnie odwagi wdawania się w zakupna, bo mniemają, że gdzieś za pasem już jest gwałtowna redukcja cen, w czem atoli łatwo nowego doznać mogą zawodu i sami sobie będą musieli przyznać winę, że nie korzystali należycie z obecnego poziomu cenników. Opowiadano dużo na targowicy, że upały wrześniowe niemiłą są niespodzianką dla łąk, albowiem bardzo uwłaczają wydatności otawy. Zbiór ziemniaków ma być wszędzie u nas bardzo zadowalniającym, co rdzeń rzeczy stanowi.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica (biała) od 8·40 do 8·55; czerwona 8·25 do 8·30; żółta 8·— do 8·—; żyto 6·50 do —6·75; jęczmień (browarny) 6·60 do 7·—; (na kaszę) 5·80 do 6·—: owies 5·25 do 5·50; rzepak 10·60 do 10·80; jagły 10·50 do 11·20; proso 6·70 do 7·50; groch 8·10 do 8.50; fasole 10·— do 10·25; bób 6·30 do 6·75; wyka 5·— do 5·25; tatarka 7·10 do 7·20; kukurydza (prima) 5·50 do 6·—; ziemniaki (hektolitr) 1·30 do 14·0; siano 2·20; słoma 1·85; masło (garniec) 3·60; jaja (kopa) 1·40; koniczyna (pasza) 2.80; spirytus (hektolitr) na 95% Tralesa 81·50; okowita (hektolitr) na 80% Tralesa 77·50.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 16 września.

Grand Hotel. Henryk Goldbardt, kup. z Wiednia. — Korab hr. Jezierski, właść. dóbr z Wrocławia.

Hotel Drezdeński. Ferdynand Hausch, kupiec z Berlina. — Michał de Galino, profesor z Jars (Rumunia).

Hotel pod „Różą“. Emilia Ruprecht, emerytka z Wadowic.

Hotel Krakowski. Roman Węchowski, obywatel z Sanockiego.

Hotel Imperial. Józef Tobiczyk, drd. med. z Oświęcima.

Hotel Centralny. Konstanty Konopacki, notarjusz z Łowicza. — Gottlieb Hofmann, nadporucznik z Pragi.

Hotel Polski. Wanda Cieślińska, obyw. z Królestwa Pol. — Joanna Wędrychowska, obyw. z Król. Pol.— Władysław Tuchołka, obywatel z Król. Pol. — Jan Brzedzyński, aptekarz z Tarnobrzega.

Hotel Narodowy. Franciszek Myszkowski, rządca dóbr z Galicji. — Anna Binkowska, wdowa po profesorze z Wadowic.

Hotel Europejski. Herman Krauschaar, kupiec z Pragi. — Ludwik Dyczkowski, dzierżawca hotelu z Żywca. — Wilhelm Nerepka, inż. z Norymbergii.— Dr. Jan Holiński ze Lwowa. — Janos Nagy, kupiec z Kaschau. — M. Czechowski, właść. dóbr z Ropczyc. — M. Wiśniowski, pobor. podat. z Gorlic. — Franciszka Wojciechowska, żona inż. z Warszawy.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec krążących pogłosek mam zaszczyt oświadczyć, że z Wydawnictwem czasopisma *Satyr* nic nie mam wspólnego.

Racz Szanowny Panie Redaktorze przyjąć wyrazy szacunku i poważania

z jakiem pozostaję
sługa
Stanisław Kiernicki
art. malarz.

Kraków, dnia 16 września 1892.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

Sześć lub cztery pokoje na III piętrze, front na **Mały** Rynek, do wynajęcia. Wiadomość **Mikołajska** 4. Tamże **pokój z kuchnią i dwa pokoje z kuchnią** w oficynie do wynajęcia. 947 6 ?

Od I października do wynajęcia przy ulicy św. Anny. Nr. 3, dawniej hotel Victoria, elegancki apartament na 3-ciem piętrze, składający się ze 6-ciu pokoi, **nyży**, dużego przedpokoju i kuchni. Schody **wygodne**, widne, piętra niskie, rozkład doskonały, osobny strych i piwnica. Wiadomość u stróża. Bliższe porozumienie u **właściciela**, plac Latarnia Nr. 8, pierwsze piętro. 961 4 6

Do wynajęcia od pierwszego października 1892 r. **sklep przy ulicy Brackiej** w Krakowie l. 7. Bliższej wiadomości udziela kancelarya adwokata Dra Doboszyńskiego. Grodzka 18.

Doniesienia rozmaite.

W przeciągu miesiąca **M-me Eugénii** wyucza panienki kroju sukien damskich i fastrygowania staników. **Kurs od 1go października**. Na sezon zimowy przyjmuję żakiety i wierzchy na futra. 987 1 10

Potrzebuję
chłopca do praktyki
z dobrze ukończoną I klasą szkół średnich — **posługi domowe wykluczone. JAN KLECZEŃSKI** siodlarz i rymarz, **ul Szpitalna 32.**
1001 1 3

200 Złr. dam temu, kto mi wynajdzie **posadę w mieście lub na wsi** za wynagrodzeniem 50 złr. miesięcznie najmniej. Ukończyłem gimnazyum, z zawodu rutynowany agronom. Bliższe szczegóły listownie. Zgłoszenia **poste restante 200.** Poczta ALWERNIA. 977 2 5

Realność z pięknym domem murowanym, ogrodem i gruntem. Budynki gospodarcze itp. między Krakowem a Wieliczką, do sprzedania. Majątki, folwarki, kamienice do sprzedania, zamiany. Zgłoszenia w biurze komisowym **Wł. Jaworskiego** w Krakowie, Grodzka 30. 979 1 4

Skupuję albumy z **markami** lub marki używane. M. M. URBAŃSKI, Kraków, Tomasza 15. 858(7—10)

Pedagog doświadczony wyłącznie oddany powierzonej młodzieży, mający za sobą poważne uznania, **przyjmuje** z odpowiedniem utrzymaniem i nauką, **prywatystów** z zamożnych domów. Adresu dla porozumienia się najlepiej osobistego udzieli Administracya „Kurjera Polskiego" w Krakowie. 994 2 ?

Filozof z **3 roku** poszukuje lekcji w miejscu. Wiadomość w Adm. „Kurjera Polskiego pod l. 2002. 1002 1 ?

Pies legawiec w pierwszem polu tresowany z powodu wyjazdu, za 14 złr. do sprzedania: Adres: Wojciech Lubas. Łączki p. Frysztak. 1000 1 1

Fortepjan Hofbauera w dobrym stanie, oraz **garnitur mebli** używany do sprzedania za cenę przystępną. **Pierwsze krakowskie Biuro korespondencyjne i Dom komisowy**, ul. Bracka 6, parter.

Bilard w bardzo dobrym stanie, jest do sprzedania w handlu Piotra JADOWSKIEGO, ulica Grodzka, Nr. 46.

DOBRA WIEŚĆ

!Tylko na krótki czas!
!aż do wyczerpania zapasu!

Koks gazowy staniał.

1 cetnar cłowy (50 kilogr.) za **40 centów**
przy zamówieniu przynajmniej pół wagonu (100) (ctn.) **35 centów**
z odstawą do domu w Krakowie, a na prowincję z dostawą na kolej.

Jedyna sposobność do zrobienia zapasu na zimę.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd gazowni krakowskiej.**
937 2 6

Największa wypożyczalnia nut muzycznych.

KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
oraz
EKSPEDYCJA PISM PERJODYCZNYCH
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w Krakowie
poleca istniejącą od lat kilkunastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrywaną
Największą wypożyczalnię nut muzycznych
na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu. 966 1 5
Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.

Pierwszy parowy
amerykański młyn do kości
w Klimkówce, pod Rymanowem,

sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki kościanej za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3 ch do 6-ciu miesięcy bez procentu, od 6-ciu do 9-ciu miesięcy na 8%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.

Doświadczenia z nawozami sztucznymi robione na własnych polach na wielką skalę, można oglądać w różnych porach roku. Na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacji **Rymanów.**

Dla pośredników w rozsprzedaży, dla Panów Naczelników gmin itp wszystkich zajmujących się ajencją tego towaru wśród włościan, ofiaruje fabryka **5%** prowizji.

Za dobroć towaru fabryka ręczy.

Zarząd dóbr Klimkówka p. Rymanów.

Wielka 50-centowa loterja. **Ciągnienie 15 Października.**

Główna wygrana
880 **75.000 złr. w. a.** 13 27
Losy po 50 centów są do nabycia w Krakowie
u pp. Jos. Altstädter, Amalia Eibenschütz, Stan. Feintuch, Sig Gleitzmann, Isak Grajower, Jos. Heidenfeld, A. L. Hochwald, A. Holzer, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich.

WIELKI CYRK SIDOLI.

W nowo i elegancko wybudowanej arenie przy ulicy
Dietlowskiej.
Dziś, w Sobotę, dnia 17 Września
KOMICZNE
Wielkie Przedstawienie
i ostatni występ sztukmistrzów-jeźdźców
Niedźwiedzi „Marco" i „Martin".
Gościnny występ słynnych atletów, trzech braci
OSMAN.
Na zakończenie: **Miłość w pokoju szewca.**

Początek punktualnie o godz. 7½ wieczór. — Otwarcie kasy o godzinie 4-ej popołudniu 900 17 ?

Cena miejsc ogłoszona na afiszach.

Jutro, w Niedzielę, dwa wielkie przedstawienia.

Teka Rozmaitości

wychodzić będzie od 1-go października w zeszytach miesięcznych, z których każdy stanowić będzie dla siebie co do swej treści, odrębną całość. Zeszyt I-szy zawierać będzie popularno apologetyczną rozprawkę: **O istnieniu Boga.**

Przedpłata roczna: **4** złr.
„ półroczna: **2** „
„ kwartalna: **1** „
Zeszyt pojedynczy: **40** ct.

ADRES:
Redakcja Teki Rozmaitości,
KRAKÓW, ulica Pijarska l. 5. 960 1 6

Najnowsze powieści
W hr ŁOSIA.

Tajemnica piątego pułku.	1892	— 1 złr. 50 ct.
Nokturn Szopena.	1892	— 1 „ 50 „
Z różnych pułków.	1892	— 2 „ 40 „
Wczorajsi, Serja I.	1892	— 2 „ — „
Linoskoczka, 2 tomy.	1891	— 3 „ — „
Jędrzek.	1891	— 1 „ — „

Świeżo wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach. 314

Kasjerka

będąca w stanie złożyć kaucję odpowiednią poszukuje posady. Bliższej wiadomości udziela **Karol Knoreck i Spółka.** Pierwszy handel dziczyzny, towarów korzennych win i delikatesów. Ul. Florjańska l. 23. 974 1 6

NOWO OTWARTA PRALNIA
WANDY HOROWICZOWEJ
w Krakowie, Szpitalna l. 21, I piętro,
przyjmuje koronki i firanki białe i kremowe do prania i cerowania według najnowszego sposobu, również pióra strusie do prania, farbowania i fryzowania po cenie umiarkowanej, ręcząc za dokładne wykonanie. 968 1 7

Na jesień i zimę.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że
FILIA WIEDEŃSKA
Heilmana Kohna i Synów
ul Grodzka, l. 9, I. p.
została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych
SUKIEN MĘSKICH
a mianowicie:
Paletoty, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Szlafroki, Haweloki, ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Spodnie kamgarnowe, Bondy do podróży, Kamizelki jedwabne, oraz obfity wybór ubrań dziecinnych na sezon jesienny i zimowy w najnowszym fasonie,
po cenach fabrycznych

Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie,
ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białej (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie i w Nowym Sączu.

Wiedeński magazyn ubiorów męzkich i dziecinnych
CHEMINA FELDMANNA
Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr. 15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego	„ 14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	„ 4.45
Paltot szewiotowy lub montoniakowy od złr. 12 do	„ 25.50
Ubranka dziecinne od	„ 3
Płaszczyki „ „	„ 5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami	„ 11.
„ kangurowe	„ 15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaję
819 Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN,**

Wszech nauk lekarskich
Dr Edmund Puchacki
ordynuje
jak dawniej od godziny 2 giej do 4 popołudniu.
Ul. Sławkowska, L 24.
Parter. 6(120-?)

SKŁAD FUTER
Fr. CHĘCIŃSKIEGO
przy ul. Grodzkiej l. 18
na I. piętrze dom z dwoma balkonami
W KRAKOWIE.

Zaopatrzony jest w futra męskie, damskie, miejskie i do podróży, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych męskich i damskich, oraz skórek pojedynczych futrzanych, które sprzedaje po zniżonych cenach

Przyjmuję wszelkie obstalunki i roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące i starać się będę aby firma po ś. p. mężu moim dotąd ciesząca się zaufaniem Szanownej Publiczności i nadal poszczycić się niem mogła.
9.35 Pozostaję z uszanowaniem
J. Chęcińska

NOWOŚĆ.
Opuściła prasę
W. ŁUSKINY
powieść z niedalekiej przyszłości
WIELKI ROK
KSIĘGA I.
Wypowiedzenie wojny.
Kolejno wychodzić będą
KSIĘGI:
II. Wojna Rosji z Austro-Węgrami.
III. Wystąpienie Prus na linią bojową.
IV. Wystąpienie Francji.
V. Wystąpienie Narodu Polskiegp.
VI. Państwo Polskie.
VII. Pokój świata.
Jest do nabycia w księgarniach WW. **Friedleina, Gebethnera, Krzyżanowskiego, Spółki wydawniczej i Zwolińskiego.** 918 3 10
Cena 1 złr.
Główny skład u autora, ul. Wolska 18

ZAKŁAD
artyst.-rzeźbiarski i kamieniarski
Jana Tombińskiego
artysty-rzeźbiarza,
przeniesiony został z ul. św Marka do **przecznicy między fabryką cygar a Dolnymi młynami**, do domu własnego, i poleca się Szan. P. T. PP. Kierującym wszelkiemi budowlami. Zakład przyjmuje zamówienia i wykonywa wszelkie ornamentacje i roboty **artystyczno-rzeźbiarskie** w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie itp. do domów, kościołów i mieszkań prywatnych **po cenach najumiarkowańszych.** 351(57 6?)

4000 złr.
na pierwszą hipotekę jest zaraz do ulokowania. Bliższej wiadomości udziela **Karol Knoreck i Spółka.** Pierwszy handel dziczyzny, towarów korzennych, win i delikatesów ul. Florjańska 23.
973 1 6

Po 1 złr. 1 kilo
najlepsze mydła toaletowe, jak glicerynowe, fiołkowe, różane i inne specjalne najpiękniej woniejące. — Za najlepszą jakość ręczymy. — Cenniki franco.
Zgłoszenia do **SKŁADU MYDŁA i PARFUMERYI pod „FRANCUZKĄ". Wiedeń, XVIII.**
823 **B. Doeblinger strasse Nr. 38.** 14 20

WAŻNE
DLA RODZICÓW.
Jąkania, szeplenienia, błędnego wymawiania liter, zacinania się itp.
oducza za pomocą własnej metody
LEON STĘPOWSKI,
artysta dram. teatru krakowskiego.
Udziela również nauki deklamacji dzieciom i dorastającej młodzieży. Adres: Plac Dominikański Nr. 1. Wiadomość od godz. 12—3 popołudniu.

Starzec ośmdziesięcioletni
wraz z żoną wiekową, były obywatel z królestwa nie mogący zapracować, zrujnowany z powodu udziału w wypadkach w 1846, 1863 roku, udaje się do wspaniałomyślności Rodaków o ratunek w nędzy. Mieszka przy ulicy Kanoniczej Nr. 15 w oficynie I p.
Łaskawe datki przyjmuje również Adm. Kurjera Polskiego pod l. W. Z.

RESTAURACJA
TURLIŃSKIEGO
w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ".
322 **Obiad za 1 złr.** 120-300
Sobota dnia 17 go września.

ZUP. Barszcz zabielany. Rosół. — Pot-au-feu.
PRZYST. Jajka ala Majerberg. Pomidory faszerowane. Szt. mięsa, sos grzybkowy.
PIECZ. Wołowa po macedońsku. Fileciki z pieczarkami. Cielęca z sałatą. Kalafiory.
LEGUM. Knedle ze śliwkami. Galaretka. Owoce. — Ser.

Taniej jak wszędzie.
Bardzo smaczny
CHLEB WIEJSKI
czysto żytni
tylko u następnych firm do nabycia:
K KNORECK i Spółka,
Florjańska 23.
M. Karaś,
Mały Rynek.
J. KOSZ,
ulica Grodzka.
WŁ. KONOPNICKI,
ulica Długa. 921 5 12
nigdzie więcej.

Cedry, Palmy, Mirty.
Największa wysyłka Palm do Rosji, Niemiec i Polski.

Cedry Nr. 1	skrzynka 12	sztuk	fl. **8·00**
„ „ 1	„ 6	„	fl. **4·00**
„ „ 2	„ 12	„	fl **6·00**
„ „ 2	„ 6	„	fl. **3·00**

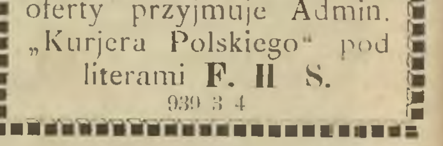
Wysyłka za pobraniem należytości w piękniejszych gatunkach. 871
Firma H. HÜBEL — Triest.

Pomocnik handlowy
fachowo uzdolniony, z najlepszemi poleceniami, znający gruntownie handel galanteryjny, papierowy, drobiazgowy, oraz handel szkła i porcelany, władający tak polskim jak i niemieckim językiem, poszukuje posady od 1go lub 15go października. Łaskawe zgłoszenia upraszа adresować do Adm. „Kurjera Polskiego", pod: **„Pomocnik handlowy Z. W. Z."**
957 2 4

KASY i KASETKI
ogniotrwałe i pewne od włamania kupuje się najtaniej u firmy
E. JUSTUS
Wiedeń VI, Mariahilferstrasse Nr 105.
874 Cenniki gratis i franco. 10 10

Zarząd
w Karwodrzy p. Tuchów,
ma do sprzedania żyta nowo sprowadzone:
Montańskie, Labrador, kolosalne,
żyto śnieżne lub alandzkie, dające **12 — 15** ziarn po **8** złr. **100** kilogr., loco kolej. 953 2 3

Ogrodnik fachowy
znający się na wszystkich gałęziach ogrodnictwa, poszukuje posady. Łaskawe oferty przyjmuje Admin. „Kurjera Polskiego" pod literami **F. H. S.**
939 3 4



Dla Pp. Rolników.
jedyny skład maszyn i narzędzi rolniczych, oryginalnych zagranicznych, najnowszej i najlepszej konstrukcji, dla Galicji, u
904 6 8
J. B. Prüwera w Krakowie.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. **Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.